



ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

redaktor wydania

Cieszy coraz liczniejsza grupa wiernych zaangażowanych w troskę o jedność – podkreślał ks. prof. Józef Budniak po ekumenicznym nabożeństwie w Cieszynie, gdzie już po raz kolejny zaśpiewały połączone chóry: katolicka „Lutnia” pod dyr. Marii Gruchel i ewangelicki chór pod dyr. Joanny Sikory. Tak często się zaczyna ekumeniczne kontakty, potem dochodzą inne okazje do spotkań i odkrycie, jak wiele może ludzi łączyć. O ekumenicznych inicjatywach w diecezji – więcej na str. 3, 6 i 7. ■

W Cieszynie – na rzecz potrzebujących

Dobry chleb św. Agaty

W niedzielę 5 lutego, we wspomnienie św. Agaty, mieszkańcy Cieszyna będą mogli zaopatrzyć się w błogosławiony tego dnia chleb św. Agaty. Tradycja mówi, że w mieszkaniu zapewnia bezpieczeństwo domownikom, podobnie jak kierowcy, który wozi go w samochodzie.

Przy kościele pw. św. Marii Magdaleny w Cieszynie będzie rozdawany po wszystkich Mszach świętych, a składane przy tej okazji ofiary przeznaczone będą na działanie parafialnej stołówki dla najuboższych. Tu gorące posiłki i chleb rozdawane są codziennie. Kuchnia funkcjonuje od listopada 1999 r. „W pierwsze piątki zbieramy składki na ten cel. Do tego dochodzą ofiary składane przy okazji rozprowadzania chlebków św. Agaty, które od kilku lat, wzorem ojców bonifratrów, rozdajemy zawsze 5 lutego” – tłumaczy proboszcz parafii ks. kan. Henryk Satława. Dzięki nim wielki garnek w parafialnej kuchni nie będzie pusty. Małe, okrągłe bochenki ze znakiem krzyża dostarczą piekarnia Andrzeja i Barbary Halskich.

Jak w każdą niedzielę, także 29 stycznia Krystyna Dona przyszła do kuchni już o 7 rano, by rozpocząć gotowanie zupy – tym razem fasolowej. W soboty pomaga jej Jerzy Włodarski, a w pozostałe dni tygodnia gotowaniem zajmują się: Anna Parchańska, Anna Brudny i Kazimierz Jasek. Koło 10 zupa jest gotowa. Trzeba jeszcze



O zawartość tego garnka dba wiele osób, m. in. Krystyna Dona i ks. kan. Satława...

pokroić chleb – codziennie dostarczany z piekarni Róży Hojdysz i Halskich – i można wydać. „Przychodzi zwykle ponad 50 osób. Nigdy jeszcze zupy nie zostało, czasem jednak przyjdzie więcej chętnych i trzeba napędzić coś dogotować, żeby dla każdego starczyło” – mówi Krystyna Dona. Od 6 lat jest tu w każdą niedzielę, w Boże Narodzenie i w Nowy Rok. „Nie wyobrażam sobie, żeby miało mnie tu nie być” – przyznaje. MB

ZA TYDZIEŃ

- O WARSZTATACH TERAPII ZAJĘCIOWEJ Stowarzyszenia Pomocy Rodzinie „PORT”
- „Na królewskim dworze” – O DOROCZNEJ PREZENTACJI CIESZYŃSKICH SZKÓŁ KATOLICKICH w Teatrze im. A. Mickiewicza

WSTRZĄSIĘCI TRAGEDIĄ OFIAR KATASTROFY...



W niedzielę 29 stycznia, bezpośrednio po katastrofie w hali Międzynarodowych Targów w Katowicach, w świątyniach naszej diecezji odbyły się modlitwy w intencji ofiar, a biskup Tadeusz Rakoczy, w liście kondolencyjnym do metropolity katowickiego abpa Damiana Zimonia, napisał: „Kościół jest jedną wielką Bożą rodziną, w której wszyscy jesteśmy za siebie wzajemnie odpowiedzialni. Sprawny przebieg akcji ratowniczej, poświęcenie pracowników wszelkich służb, a także płynąca z całego kraju wszechstronna pomoc to świadectwo naszej chrześcijańskiej solidarności i miłości. W imieniu biskupa Janusza Zimniaka, kapłanów i wiernych naszej diecezji pragnę

złożyć na ręce Księdza Arcybiskupa wyrazy serdecznego współczucia dla poszkodowanych i ich rodzin...”

Trwa ustalanie przyczyn zaważenia się dachu

Duchowni w ratuszu



Na zaproszenie władz samorządowych do ratusza przybyli duszpasterze z całego miasta

BIELSKO-BIAŁA. Biskupi i proboszczowie parafii Bielska-Białej wzięli udział w noworocznym spotkaniu z władzami miasta i radnymi, które odbyło się 23 stycznia w bielskim ratuszu. Na zaproszenie gospodarzy spotkania – przewodniczącego Rady Miejskiej Wiesława Handzlika i prezydenta miasta Jacka Krywulca – odpowiedziało kilkudziesięciu kapłanów, w tym większość proboszczów parafii Bielska-Białej. Wśród gości byli biskupi Tadeusz Rakoczy

i Janusz Zimniak oraz zwierzchnik diecezji cieszyńskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego bp Paweł Anweiler. Do reprezentacyjnej sali sesyjnej bielskiego ratusza przyszli także radni, reprezentujący wszystkie kluby istniejące w bielskim samorządzie. Spotkanie było okazją nie tylko do złożenia życzeń, ale także rozmów o sprawach miasta i jego mieszkańców, o problemach, z jakimi borykają się zarówno bielskie władze samorządowe, jak i duszpasterze.

Strajkowa wystawa



Na wystawie odtworzono wygląd strajkowej bramy fabrycznej sprzed 25 lat

BIELSKO-BIAŁA. Z okazji 25. rocznicy podbeskidzkiego strajku generalnego w salach Muzeum w Bielsku-Białej zorganizowana została wystawa, przypominająca wydarzenia z przełomu stycznia i lutego 1981 roku. Zgromadzone tam zostały fotografie, dokumenty i inne pamiątki z czasu tamtego protestu, a także z całego okresu działalności podbeskidzkiej „Solidarności” w latach 1980–81. Ekspozycja czynna będzie do końca marca br.

Międzynarodowe pastorałki

ŻYWIEC. W ramach tegorocznych Żywieckich Godów zorganizowany został II Międzynarodowy Konkurs Kolęd i Pastorałek „Pastorałka Żywiecka 2006”. Podczas konkursu obrzędy kolędnicze zaprezentowały 43 zespoły z Polski, Czech, Słowacji i Węgier. Koncert finałowy odbył się 22 stycznia w Miejskim Centrum Kultury. Przyznano nagrody w sześciu kategoriach: zespołów folklorystycznych, chórow, kapel ludowych i folkowych, zespołów instrumentalno-wokalnych, grup śpiewaczych oraz solistów. Patronat nad tym przedsięwzięciem objęli biskup Tadeusz Rakoczy, burmistrz Żywca Antoni Szlagor i starosta żywiecki Andrzej Zieliński. Konkurs współfinansowany był przez Unię Europejską z Programu Interreg III A Polska–Republika Słowacka oraz budżetu państwa w ramach mikroprojektów Euroregionu Beskidy.

Nowy ośrodek duszpasterski

SŁOTWINA. Na mocy wydanego w połowie stycznia dekretu biskupa Tadeusza Rakoczego od 2 lutego na mapie diecezji bielsko-żywieckiej jest nowa wspólnota: ośrodek duszpasterski Najświętszego Serca Pana Jezusa w Słotwinie. Został on wyodrębniony z parafii św. Bartłomieja w Lipowej. Skupia blisko 1300 wiernych z całej Słotwiny oraz przysiółków Lipowej: Bugaja i Poddzielca. Administratorem nowego ośrodka został mianowany ks. Mieczysław Grabowski, dotychczasowy wikariusz parafii Lipowa, mieszkający w Słotwinie już od sierpnia 2005 roku przy kościele, wybudowanym w 2000 roku staraniem proboszcza z Lipowej, ks. kan. Jana Krysty i mieszkańców wsi.



Wzniesiony w 2000 roku kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa – świątynia najmłodszej wspólnoty

Będzie nowa droga

ZWARDOŃ. W poniedziałek 16 stycznia odbyło się oficjalne otwarcie drogowego przejścia granicznego Zwardoń–Skalite. To drugie, obok przejścia Zwardoń–Myto, drogowe przejście graniczne w tej miejscowości. W uroczystości uczestniczyli ministrowie transportu Polski i Słowacji Jerzy Polaczek i Pavel Prokopovi. Jak zapewniał minister transportu i budownictwa Jerzy Polaczek, do 2010 roku będzie gotowy prowadzący ze strony polskiej do Zwardonia odcinek drogi ekspresowej S–69, która wraz z powstającą po słowackiej stronie autostradą D–18 stanowi ważny element Europejskiego Korytarza Transportowego

nr VI. Przewidywane jest przejście przez terminal w Zwardoniu połowy ruchu towarowego, który wcześniej odbywał się na przejściu granicznym w Cieszynie Boguszowicach.

Jak zgodnie stwierdzają przedstawiciele władz samorządowych, zakończenie tej inwestycji będzie ważnym krokiem w rozwoju gospodarczym, zwłaszcza dla miejscowości położonych w sąsiedztwie nowej drogi. Przewiduje się, że z czasem obsługę samochodów ciężarowych przejmie wyłącznie Zwardoń–Skalite, a przejście Zwardoń–Myto zostanie przejściem małego ruchu granicznego.



Nowy terminal i transportowe perspektywy Zwardonia są nadzieją dla całej okolicy

Centralne nabożeństwo ekumeniczne w Bielsku-Białej

Modlitewna symfonia

Do symfonii – zgodnego współbrzmienia w głoszeniu prawdy o królestwie Bożym – zapraszali wiernych różnych Kościołów chrześcijańskich biskup Tadeusz Rakoczy, biskup Paweł Anweiler i ks. inf. Henryk Buszka podczas nabożeństwa ekumenicznego, które miało miejsce 23 stycznia br. w bielskiej katedrze pw. św. Mikołaja.

Słowa z Ewangelii wg św. Mateusza: „Gdzie dwóch albo trzech gromadzi się w Moje imię, tam jestem pośród nich”, które stały się hasłem tegorocznego Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan, zgromadziły w bielskiej katedrze na wspólnej modlitwie duszpasterzy i wiernych Kościołów chrześcijańskich



W ekumenicznej modlitwie w katedrze uczestniczyli kapłani różnych wyznań ciół ma zadanie misyjne, ale centrum jego jest tam, gdzie choćby dwóch albo trzech gromadzi się w Jego imię” – mówił ksiądz biskup.

Biskup Paweł Anweiler nawiązał do czytanej Ewangelii o posłaniu 72 uczniów. Mówił o obowiązku misji wszystkich wiernych, jaką jest głoszenie prawdy o przybliżeniu się królestwa Bożego. Ksiądz biskup podkreślił, jak ważne jest świadczenie własnym życiem o tym, że królestwo Boże jest w nas. O trosce o realizację Słowa Bożego na ziemi i wynikających stąd zadaniach dla chrześcijan mówił także ks. inf. Henryk Buszka. **IM**

z Bielska-Białej i okolic. Nabożeństwu przewodniczyli biskup Tadeusz Rakoczy, biskupi ewangelicko-augsburscy: Paweł Anweiler i Jan Szarek oraz ks. inf. Henryk Buszka z Kościoła Polskokatolickiego. Podczas nabożeństwa wystąpił także chór bielskiej parafii ewangelicko-augsburskiej z repertuarem kolęd.

W wygłoszonym słowie biskup Tadeusz Rakoczy przy-

wołał hasło tegorocznego Tygodnia Modlitw, podkreślając, iż jest ono ponagleniem Chrystusa do modlitwy we wspólnocie. Dodał, że wielość tradycji Kościołów chrześcijańskich może być dla wszystkich darem. Modlitwie dwóch lub trzech, którzy tworzą *symfonię* – są zgodni co do dążeń i zamiarów w imię Boże – przypisane są ogromne możliwości. „Ko-

Papieska mitra w Jawiszowicach Brzeszczach

Pamięć i modlitwa

W kościele pw. MB Bolesnej w Jawiszowicach Osiedlu Brzeszcze, modlitwom o łaski za wstawiennictwem sługi Bożego Jana Pawła II towarzyszy od niedawna cenna papieska pamiątka: mitra, którą nosił niegdyś Ojciec Święty.

„W nastroju żałoby po śmierci Ojca Świętego Jana Pawła II, w czasie gdy odbywały się uroczystości pogrzebowe, w imieniu własnym i całej wspólnoty wypowiedziałem pragnienie, aby w przyszłości, tuż po oczekiwanej przez wszystkich beatyfikacji Jana Pawła II, nasz kościół parafialny – pod wezwaniem Matki Bożej Bolesnej – otrzymał drugi tytuł i prawo do drugiego odpustu: w wyznaczone święto Jana Pawła II – wspomina ks. kan. Franciszek Janczy. – Wkrótce też zacząłem zabiegać, by nasza parafia znalazła się w posiadaniu jakiegokolwiek pamiątki – w przyszłości relikwii – związanej z Janem Pawłem II”. Dzięki osobistej pomocy arcybiskupa Stanisława Dziwisza udało



ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

się, i jeszcze latem do parafii trafiła papieska mitra Jana Pawła II.

Wierni mogli ją obejrzeć od razu. Była też w kościele podczas organizowanych każdego drugiego dnia miesiąca nabożeństw Apelu Jasnogórskiego. Na tę modlitwę kilkaset osób przychodzi co miesiąc o godz. 21. Oprócz wspólnej modlitwy i pieśni przygotowanych przez młodzież oazową, czas tego nabożeństwa wypełnia też

Teraz papieską mitrę można obejrzeć z bliska

Papieskie błogosławieństwo towarzyszyło jawiszowickiej parafii jeszcze zanim powstał tu kościół...



przywołanie fragmentu jednego z papieskich przemówień z pamiętnej pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny w 1979 r. Nabożeństwo kończy się o 21.37.

„Trzeba było jednak pomyśleć o odpowiednim – godnym i bezpiecznym – stałym ekspozycji cennej pamiątki” – mówi ks. kan. Janczy. Projekt wykonał prof. Jerzy Swaltek z Wydziału Architektury Wnętrz Aka-

demii Sztuk Pięknych w Krakowie, który również czuwał nad wykonaniem tego nowego elementu kościelnego wyposażenia. Jest to blisko 2-metrowa tumba, wykonana z wangi – szlachetnego orientalnego drewna i giętej szyby hartowanej, wewnątrz oświetlona tzw. zimnym światłem. W niej umieszczona jest mitra.

Całość ustawiona została z prawej strony prezbiterium, a w niedzielę 22 stycznia, w obecności wiernych oraz wszystkich kapłanów pracujących w parafii, papieską pamiątkę poświęcił ks. kan. Franciszek Janczy. Tego samego dnia w kościele koncertował też parafialny chór „Canticum novum” pod dyrekcją Zdzisława Kołodziejka.

Zainteresowanie, z jakim spotkała się też wydrukowana w kilkutyśiącym nakładzie fotografia mitry z tekstem modlitwy o łaski za wstawiennictwem sługi Bożego Jana Pawła II, potwierdza, że trwa tu i pamięć, i modlitwa...

ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

sonda

**CUKRZYCA – PYTANIA
I ODPOWIEDZI**

DOROTA, MAMA ŁUKASZA:



– Choroba Łukasza jest dla nas lekcją pokory. Wydawało się, że jesteśmy tacy niezależni, pewni swego. To, co nas spotkało, nauczyło nas szacunku dla życia i nowych wartości. Dziś nie martwię się tym, czy Łukasz zbiera w szkole piątki, tylko czy ma dobry poziom cukru. Do tego wszystkiego trzeba dużo siły. Daje nam ją Bóg. Bez wiary byłoby nam naprawdę ciężko.

MAREK, OJCIEC ŁUKASZA:



– Łukasz, dowiedziawszy się o chorobie, zadawał sobie pytanie: dlaczego ja? A ja w tym czasie myślałem: Boże, dlaczego nie spotkało to mnie, tylko moje dziecko? To były odruchowe pytania, stawiane na gorąco. Martwiliśmy się o niego nie tylko ze względu na chorobę, ale na to, jak on ją przyjmie. Początki były bardzo trudne. Dziś dziękuję Bogu, że z Jego pomocą odnaleźliśmy się wszyscy w chorobie naszego syna.

EWA KOWRYGO
z FUNDACJI BETA

– Fundacja Pomocy Dzieciom i Młodzieży Chorą na Cukrzycę BETA działa w Bielsku-Białej od półtora roku. Pozyskaliśmy trochę sprzętu dla małych pacjentów, organizujemy wsparcie psychologiczne i duchowe dla ich rodziców, prowadzimy stronę internetową z chatem i forum (www.fundacja-beta.pl). Otwieramy punkt konsultacyjny w Bielsku-Białej przy ul. Barlickiego 15, który chociaż w niewielkim stopniu zastąpi zlikwidowaną niedawno dziecięcą poradnię diabetologiczną.

**Z czym kojarzymy
nieuleczalną chorobę:
z łóżkiem?
z wózkiem inwalidzkim?
Nie przyszłoby nam
do głowy, że może
na nią cierpieć
zwyczajnie
wyglądający
chłopiec
ze szkolnym plecakiem.
A jednak pozory mylą...**

**tekst i zdjęcia
KS. JACEK PĘDZIWIATR**

Chorobę u Łukasza wykryto zupełnie przypadkowo dwa lata temu. Tuż po świętach Bożego Narodzenia rodzice zaprowadzili go na zwykłe badania. Chcieli się tylko upewnić, że wszystko jest w porządku z organizmem dojrzewającego chłopca, który w ciągu ostatnich miesięcy bardzo wyrósł. Łukasz zgłosił się po wyniki do szpitalnej przychodni dzień przed sylwestrem. Sprawdzono je dwukrotnie, nie mogło być pomyłki. Lekarze postawili diagnozę: cukrzyca typu 1. Pan Bóg po raz pierwszy zadziałał „po swojemu”.

Najpierw był szok

Sylwester zaplanowany z kuzynostwem w domu za-

mienił się w tygodniowy pobyt w szpitalu z błyskawicznym ustaleniem dawek leków oraz ilości i rodzajów posiłków. Szok powoli ustępował miejsca stresowi, który mocno się uzewnętrznił. Z jego powodu Łukaszowi wypadły włosy. Do dziś rosną jak i gdzie im się podoba, ale tym już się nikt specjalnie nie przejmuje. Najważniejsze jest nie to, co na głowie, ale to, co w niej. A z tym było jeszcze gorzej. Przyszły miesiąc buntu i trudnych pytań: dlaczego właśnie mnie to spotkało? Niewiele dały pocieszenia bliskich. Nawet cała ich miłość nie była w stanie skutecznie uśmierzyć rozpacz. Sytuację odmienił sam Pan Bóg, który znów zadziałał po swojemu: świadectwem siedmiolatka. Łukasz spotkał w szpitalu o połowę młodszego od siebie chłopca, który swoją cukrzycę znosił beztrudno i radośnie, jakby nie zdając sobie z niej sprawy.

Zwycięstwo nad sobą

Łukasz pogodził się ze swoją chorobą. Nie poddał się, ale zmienił hierarchię wartości. Cukrzyca oduczyła go zbędnej drobiazgowości, przejmowania się i zamartwiania sprawami nieistotnymi, robienia problemów z niczego. Z dnia na dzień chłopiec stał się mężczyzną. Zabawki zamienił na glukometr mierzący poziom cukru i strzykawkę z insuliną. Sam zaczął przygotowywać sobie posiłki. Nie dlatego, żeby ulżyć matce. Po prostu nie można inaczej. Wszystko zaczyna się przy zakupach, kiedy trzeba obejrzeć dokładnie opakowanie, przestudiować skład danego produktu zwłaszcza pod

**Z dnia na dzień
Łukasz stał się
mężczyzną:
zabawki zamienił
na glukometr
i strzykawkę
z insuliną**



względem zawartości węglowodanów. Przeciętny klient dziwi się, po co producent zamieszcza takie dane. Inne produkty – chleb, warzywa – trzeba zważyć w kuchni z dokładnością do jednego grama. Przy każdym posiłku te dane trzeba spisać, zsumować, podstawić do skomplikowanych wzorów, ustalić dawkę i rodzaj insuliny, uzależniając ją jeszcze od pory dnia, stre-

Światowy Dzień Chorych – także dzieci

a „dziecięca”



su czy rodzaju wysiłku. Inaczej to wszystko oblicza się przed sprawdzianem z matematyki, a inaczej przed lekcją wychowania fizycznego.

Pamiętnik choroby

Łukasz – jak kapitan w dzienniku okrętowym – zapisuje wszystkie obliczenia, posiłki, zastrzyki, notatki o samopoczuciu – dwie strony każdego dnia. Pamiętnik co kwartał pokazuje lekarzowi specja-

liście. Kronika choroby ma już kilka tomów. Łukasz trzyma je w szafce. Zawsze może do nich sięgnąć i przypomnieć sobie, co jadł i jaką dawkę insuliny zaaplikował przed wycieczką rowerową, dłuższą podróżą, pójściem do kościoła. Doświadczenia gromadzi nie tylko na własny użytek. Dzieli się z innymi dziećmi – cukrzykami. Spotykają się przy różnych okazjach, najczęściej jednak na forum internetowym. Łukasz nie jest w swojej chorobie sam.

Najpierw są rodzice

Wiadomość o cukrzycy Łukasza poraziła ich. Wrażenie spotęgował fakt, iż oboje pracują w lecznictwie. Po nocach śniły im się przypadki powikłań cukrzycowych, z jakimi spotkali się w swojej praktyce zawodowej. Wszystkie miały twarz ich dziecka. Trochę zazdroszczą odrobiny spokoju rodzicom nieświadomym tego wszystkiego. Mówią o nich – błogosławieni. W końcu oni również pogodzili się z tym. Choroba Łukasza zmieniła wiele w ich życiu i w życiu młodszej córki Karoliny. Była i jest dobrze zdany egzaminem z miłości: poczynając od prostych gestów i słów, skończywszy na wstawaniu w nocy i – jak za czasów niemowlęcych – sprawdzaniu, czy syn oddycha. Cukrzyca nauczyła ich także solidarności. Teraz wszyscy jedzą to, co Łukasz. W lodówce ani w kredensie nie ma produktów, które są dla niego niewskazane. Pory posiłków starają się dostosować do rygorystycznego rytmu odżywiania syna. Nawet korzystając z zaproszenia rodziny na świąteczne spotkanie, umawiają się tak, żeby „wstrzelić się” w porę obiadu albo kolacji Łukasza.

Nauczyciele i koledzy

Oni też zostali wciągnięci w Łukaszową cukrzycę. W szkole wiadomo, że w każdej chwili może poczuć się gorzej, że wyjmie jogurt albo kanapkę i będzie jadł na lekcji, że musi wyjść do gabinetu lekarskiego albo do sekretariatu i zrobić sobie zastrzyk. Wśród kolegów są także bardziej wtajemniczeni, którzy w razie konieczności, gdyby poziom cukru gwałtownie spadł, sami będą umieli zrobić zastrzyk. Łukasz nie przypomina sobie, żeby ktoś się z niego śmiał, pokazywał palcem, dziwił. Fobie i nietolerancje rozkrzyczane przez media nijak nie przystają do Łukaszowej cukrzycy i wciąż jeszcze oryginalnej fryzury. A może to po prostu do niego nie dociera. Przecież ktoś, kto zwyciężył samego siebie, nie zwraca uwagi na nieistotne drobiazgi.

Dobrodzieje

Pojawili się w życiu Łukasza niespodziewanie. Chłopcy w jego wieku mają różne marzenia: dobry rower, MP3-player, komputer. Łukasz marzył o pompie insulinowej – urządzeniu rozmiarów małego telefonu komórkowego, które poprzez stałe wkłucie nieustannie śledzi poziom cukru, dozuje insulinę i podpowiada skład posiłków. Jest drogie, kosztuje 4 500 euro. NFZ nie refunduje go dzieciom w wieku Łukasza. Sprawa byłaby nieodwołalnie zamknięta, gdyby nie przypadkowe spotkanie z emerytowanym dziennikarzem niemieckim Jürgenem Horschem, do którego doprowadził wujek Tadeusz. Horsch zainteresował się losem chłopca i jego marzeniem. Obiecał pomoc. Zamieścił artykuł ze zdjęciem Łukasza

w hamburskiej gazecie. Zaapelował do czytelników o zbiórkę pieniędzy na ten cel. Zaraz po publikacji tekstu do redakcji zgłosiła się rodzina, która anonimowo przekazała całą potrzebną kwotę. O darczyńcach wiadomo tylko tyle, że ich syn zginął podczas wyprawy w Andach. W ten sposób chcieli wyrazić swoje rodzicielskie uczucia dziecku, któremu jeszcze można pomóc. Znów Pan Bóg zadziałał „po swojemu”.

Aniołów Stróżów wielu

Temu prawdziwemu towarzyszowi jeszcze „bracia”, którzy odpowiadają tylko za cukrzycę. Pierwszy z nich, to wymarzona pompa. Ale jest jeszcze zestaw z glukagonem – mała strzykawka w jaskrawym opakowaniu. Jedną Łukasz ma w domu, jedną w szkole i jedną zawsze przy sobie – w plecaku. Gdyby zaśląbł na ulicy, w autobusie, na lekcji – każdy może mu zaaplikować ratujący życie zastrzyk, nawet jeśli nigdy w życiu tego nie robił: w pudełeczku jest specjalna ulotka z obrazkową instrukcją obsługi, której nie sposób nie zrozumieć. Kolejni „bracia” Anioła Stróża to cukierek, baton, butelka coli, karta cukrzyka (niektórzy noszą bransoletki albo wisioriki przypominające żołnierskie nieśmiertelniki), wreszcie telefon komórkowy, który w razie pogorszenia samopoczucia pozwala na stały kontakt z rodzicami.

Łukasz chodzi do szkoły, gra w piłkę, jeździ na rowerze, można go spotkać na ulicy, przystanku, w kinie i sklepie. Nie leży w łóżku, nie jeździ na wózku inwalidzkim. Między nami wielu jest takich małych – i wielkich zarazem – zwycięzców. ■

Ustrońskie kołędowanie

Ekumenizm – praktyką codzienności

W Ustroniu wspólne modlitwy katolików i ewangelików nikogo już nie dziwią. Od kilku lat wszystkie ważne wydarzenia w mieście oraz w kościołach odbywają się przy udziale księży i wiernych obydwu wyznań.

Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan poprzedził cykl ekumenicznych koncertów: „Hej, kołedo leć...”, rozpoczęty już 29 grudnia w „Prażakówce”, a kontynuowany 22 stycznia w kościele katolickim i 29 stycznia – w kościele ewangelickim.

Podczas każdego koncertu śpiewało ponad stu chórzystów: z katolickiego chóru AVE pod kierunkiem Alicji Adamczyk, Chóru Ewangelickiego, którym dyryguje Krystyna Gibiec oraz EL „Czantoria” z Władysławem Wilczakiem. Występowały też dziewczynki z Małej Czantorii, którymi opiekuje się Joanna Szczesniewska z chóru AVE oraz młodzież: Basia Kaczmarzyk, Magda Kołoczyk, Adam Na-



BARBARA LANGHAMMER

wrocki i Zosia Kędzierska. Reżyserem koncertu była Barbara Nawrotek-Żmijewska.

Na repertuar zostały włożone kolędy znane i mniej znane, chociaż równie piękne, a także pastorałki i kolędy regionalne. Nie zabrakło przepięknych recytacji i występów solistów oraz popisów wokalnych Janusza Śliwki.

Poszczególne chóry prezentowały się odrębnie, ale śpiewały też jako połączone zespoły.

Na ekumenicznym nabożeństwie w kościele św. Klemensa w Ustroniu spotkali się parafianie i ich duszpasterze

Młodzież wołała: „Zapał światło ponad nami. Pokaż drogę do Betlejem, bo idziemy bezdrożami” – zapalając świece i zimne ognie, dzieląc się opłatkiem. Kiedy wszyscy artyści wspólnie śpiewali finałową pieśń:

„Przełóżcie sobie znak pokoju”, wszyscy ściskali sobie ręce i – połączone – wznosili ku górze.

O jedność modliliśmy się podczas Tygodnia codziennie w czasie Mszy św. W kościele pw. św. Klemensa oraz podczas na-

bożeństw: środowego i niedzielnego w parafii Jakuba Apostoła. Wspólne nabożeństwo ekumeniczne zostało odprawione w niedzielę 22 stycznia w kościele św. Klemensa. Byli wierni, obydwie chóry i nasi duszpasterze.

Do wspólnej modlitwy zaprosił ks. kan. Antoni Sapota, a proboszcz parafii ewangelicko-augsburskiej ks. dr Henryk Czembor podczas kazania przypomniał treść modlitwy arcykapłańskiej, w której Pan Jezus prosił o jedność Kościoła, oraz przykazanie miłości. Umiejętne stosowanie tego przykazania jest najlepszą drogą do wspólnoty, do miłości wzajemnej. Kaznodzieja wyraził pragnienie, aby zbliżenie między chrześcijanami stało się praktyką codzienności także w odniesieniu do mieszkańców Ustronia.

Na zakończenie ks. kan. Antoni Sapota udzielił wszystkim błogosławieństwa, a członków Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Ekumenicznego zaprosił na spotkanie opłatkowe w sali parafialnej.

BARBARA LANGHAMMER

„Gustavus Wind Orchestra” w Kętach

Muzyka, która łączy

20 stycznia 2006r. w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Kętach, w ramach Tygodnia Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan, odbył się koncert amerykańskiej grupy „Gustavus Wind Orchestra” z Minnesoty. Zespół działa przy luteranckim uniwersytecie Gustawa w Saint Peter.

Organizacji koncertu podjął się ks. dr Stanisław Cader, przy współpracy z ks. Janem Byrtem – proboszczem parafii ewangelicko-augsburskiej w Szczyrku. Tam spotkali się obaj księża, w czasie gdy ks. Stanisław był wikariuszem w szczyrkowskiej parafii św. Jakuba.

Najpierw była modlitwa: ks. Cader odprawił Mszę świętą w

intencji jedności chrześcijan i Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Zaraz po niej przed ołtarzem pojawili się młodzi muzycy. Zagrali utwory różnorodne: radosne, związane z czasem Bożego Narodzenia, oraz refleksyjne, zainspirowane np. wydarzeniami z 11 września 2001 r. Jeden z utworów zagrał na organach znakomity organista – David Fienen. Piękna muzyka i ekspresyjne wykonanie monumentalnych kom-

Koncert poprzedziła ekumeniczna modlitwa

pozycji wywarło ogromne wrażenie na słuchaczach. Świadczą o tym najlepiej owacje na stojąco, którymi licznie zebrani słuchacze nagradzali wykonawców po każdym niemalże utworze. Gdy na zakończenie rozległa się melodia „Być bliżej Ciebie chcę”, łzy wzruszenia pojawiły się w oczach wszystkich: i publiczności, i wykonawców...

Po koncercie proboszcz ks. kan. Jerzy Musiałek podziękował 68 młodym artystom,

ich dyrygentowi prof. Douglasowi Nimmo, opiekunom, tłumaczkę Katarzynię Korytowskiej i wszystkim, którzy przyczynili się do organizacji tego przedsięwzięcia. Następnie goście otrzymali albumy o Kętach, ryciny przedstawiające kościół NSPJ i inne pamiątki ufundowane przez Urząd Gminy, które wręczył burmistrz Roman Olejarz.

Wszyscy artyści podkreślali otwartość, gościnność i ciepło, z jakimi zostali przyjęci przez kęcką wspólnotę. Po raz kolejny okazało się, że muzyka łączy ludzi nie tylko różnych pokoleń, zainteresowań i środowisk, ale również ludzi różnych wyznań i narodów: jest językiem, który rozumieją wszyscy...

ANNA KAPCIA



KS. STANISŁAW CADER

Na cieszyńskich drogach jedności

W Moje imię...

Tegoroczne nabożeństwa ekumeniczne, organizowane w intencji jedności chrześcijan w Cieszynie i Czeskim Cieszynie, przypominały nie tylko o łączącym chrześcijan różnych wyznań pragnieniu jedności, ale także o łączności ponad biegnącą wzdłuż Olzy granicą.

Najpierw o jedność chrześcijan wierni z Cieszyna i okolicy modlili się wraz ze swymi duszpasterzami w niedzielę 22 stycznia podczas nabożeństwa ekumenicznego w kościele pw. św. Marii Magdaleny. Wśród uczestników tej modlitwy byli proboszczowie cieszyńskich parafii rzymskokatolickich – z dziekanem ks. prał. Andrzejem Rdestem na czele, a także proboszcz parafii ewangelicko-augsburskiej ks. Janusz Sikora wraz z wikariuszami. Słowo Boże wygłosił biskup Władysław Wolny, przewodniczący Czeskiej Rady Ekumenicznej, który zaapelował, by wszyscy chrześcijanie dążyli w swym życiu do realizacji Chrystusowego przykazania miłości. Jak podkreślił bp Wolny, „w miłości już jest jedność”.

Następnego dnia w Czeskim Cieszynie „Na Nivach”, w kościele ewangelicko-augsburskim pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła, podczas nabożeństwa ekumenicznego, kazanie wygłosił ks. kan. Henryk Satława, pro-

boszcz parafii św. Marii Magdaleny w Cieszynie, a duchowieństwo katolickie reprezentował m.in. o. Piotr Badura SJ, zaangażowany także w działalność Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Ekumenicznego. Ze strony ewangelickiej przybył m.in. ks. Bogusław Kokołek, proboszcz czeskokieszyńskiej parafii Śląskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, a słowo pozdrowienia od ewangelików z Polski – w imieniu Synodu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP – przekazał ks. radca Jan Gross.

Nawiązując do hasła tegorocznego Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan, czyli zaczerpniętych z Ewangelii według św. Mateusza słów Chrystusa: „Gdzie dwóch albo trzech gromadzi się w Moje imię, tam jestem pośród nich”, ks. kan. Satława przypomniał, że Chrystus jest obecny także w tej wspólnocie modlitwowej. Jak zaznaczył kaznodzieja, dążenie do jedności jest obowiązkiem chrześcijan, a ta jedność jest też ogromnie potrzebna współczesnej Europie, zagrożonej pogaństwem. „Europa potrzebuje chrześcijan i tego widocznego znaku, jakim jest Kościół niepodzielony. Naszym obowiązkiem jest do tej jedności dążyć i zrobić wszystko, co możliwe, współdziałając z Duchem Świętym dla pojednania” – zaznaczył. **TM**

Kaznodzieją ekumenicznego nabożeństwa w Cieszynie był bp Wolny ze Śląskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RC



STANISŁAW MACHEJ

W Mikuszowicach Krakowskich

Dzieci wokół Dzieciątka



ALINA ŚWIEŻYSOBEŁ

Jasełka w wykonaniu uczniów Szkoły Podstawowej nr 24 im. Tadeusza Kościuszki odbywają się w Mikuszowicach Krakowskich od kilkunastu lat i niezmiennie towarzyszy im atmosfera rodzinnego spotkania prawie całej lokalnej społeczności.

Na widowni tradycyjnie zasiada proboszcz mikuszowickiej parafii ks. kan. Andrzej Chruszcz, dyrektor SP 24 Renata Kraciuk, przedstawiciele Rady Osiedla i – w trakcie wszystkich trzech przedstawień – spora część mieszkańców. „W ciągu całego roku nie ma właściwie wydarzenia, które skupiłoby nas tak licznie” – przyznają. I przychodzą nie tylko żeby towarzyszyć dzieciom i wnukom w ich radosnym kolędowaniu, ale również po to właśnie, żeby znów być razem, znów poczuć tę atmosferę...

Tegoroczne jasełka wspólnie przygotowały: Elżbieta Golonka, Izabela Kaszuba, Małgorzata Marynowska, Dorota Cader i Katarzyna Moczydłowska. No i dzieci – które cały rok czekają na to wydarzenie i same w coraz większej liczbie zgłaszają chęć uczestnictwa. W tym roku, na wyraźną prośbę najmłodszych uczniów i ich ro-

dziców, włączyła się też spora grupa pierwszoklasistów. Łącznie wystąpiło aż 95 dzieci – czyli blisko połowa (!)

z 200-osobowej uczniowskiej społeczności. „Tu nikogo nie wybieramy do przewidzianej w jasełkach roli. Raczej staraliśmy się tak ułożyć scenariusz, żeby każde dziecko, które się zgłosiło, miało w nim swoją rolę” – tłumaczy Elżbieta Golonka, katechetka. Stąd pojawiające się na jasełkowej scenie postacie na przykład tańczących owieczek czy bohaterów rajskiej scenerii.

Później przychodzi ważne doświadczenie pracy w grupie, miesiąc intensywnych prób i przygotowań, w których pomagają rodzice. Następnie liczna gromada małych wykonawców – tańczących, śpiewających kolędy i pastoralki, odtwarzających sceny z udziałem betlejemskich pasterzy, Heroda czy wędrujących za gwiazdą Trzech Mędrców – wspólnie prowadzi publiczność przed żłóbek z Dzieciątkiem. Tym razem tę najważniejszą rolę odtwarzali: Kubuś Gębala i Karolinka Pach. Wraz z pozostałymi gorąco i zasłużenie oklaskiwani. **AŚS**

Piękne i barwne mikuszowickie jasełka są przygotowaniem do tej najważniejszej sceny...

PANORAMA PARAFII – ŚWIADKOWIE CHRYSYUSA
Parafia NMP Królowej Polski w Bielsku-Białej

Wszechogarniające ciepło

„Wszędzie tam, gdzie się pojawi, wnosi serdeczność, pokój, ciche i dostojne, radosne i wszechogarniające ciepło...” – tak o Annie Byrczek, lekarce, założycielce i szefowej Hospicjum św. Kamila, zgodnie mówią wszyscy, którzy kiedykolwiek ją spotkali.

– „Proszę dbać o panią doktor! To taki cudowny człowiek!” – mówią o doktor Ani pacjenci, kiedy dowiadują się, z jakim oddaniem odwiedza ich w domach, rezygnując niemal całkowicie ze swojego czasu wolnego – mówi Teresa Korczak-Kocłoń, wolontariuszka Hospicjum św. Kamila. – Ilez w niej taktu, serdeczności, wycucia podczas rozmowy o ich nieraz bardzo skomplikowanej sytuacji rodzinnej. To człowiek niezwyklej mądrości życiowej.

We wspólnocie Kościoła

– Poznałyśmy się w połowie lat 80. w Krakowie, w duszpasterstwie akademickim – mówi farmaceutka Elżbieta Adamus, dziś także wolontariuszka Hospicjum św. Kamila. – Ania zawsze z ogromną troską mówiła o pacjentach – zwłaszcza tych najcięższej choroby. Martwiła się, co z nimi, kiedy ze szpitala wracają do domów. Czy mają zapewnioną opiekę?

Ta troska nie skończyła się na słowach. Po miesiącach przygotowań powstał zespół ludzi chętnych do rozpoczęcia posługi w domach chorych.

– Ania od początku chciała, by hospicjum miało oparcie we wspólnocie Kościoła – podkreśla Elżbieta Adamus.

Od listopada 1991 r. do lutego 1992 r., dzięki życzliwości ks.



URSZULA ROGÓLSKA

Łagodny spokój doktor Annie Byrczek udziela się całej wspólnocie Hospicjum św. Kamila

kan. Jerzego Fryczowskiego, proboszcza bielskiej parafii Chrystusa Odkupiciela Człowieka, spotkania zespołu odbywały się w pomieszczeniach tej parafii, a po uzyskaniu pomocy duszpasterskiej księży salwatorianów, hospicjum znalazło u nich – w parafii NMP Królowej Polski – siedzibę, życzliwość i wszechstronną pomoc. Dziś oddanymi kapelanami hospicjum są księża Edward Lasek i Grzegorz Jabłonka.

To nie koniec

W marcu 1992 r. wolontariusze za swoją szefową odwiedziła pierwszą pacjentkę. Niedługo potem powstał Hospicyjny Ruch Modlitewny, którego członkowie w wybranym czasie w ciągu doby modlą się w intencji wolontariuszy i pacjentów, a najbliżsi podopiecznych hospicjum stworzyli Wspólnotę Rodzin Hospicyjnych.

– Wiemy, jak ważna jest modlitwa w naszej posłudze – słyszę od wolontariuszy. – Czujemy, że to silna wiara w Bożą opiekę pozwala pani doktor służyć z takim oddaniem. Bardzo przeżywa odejścia pacjentów, ale jest

to chrześcijańskie przeżywanie śmierci, pełne wiary, że to nie koniec. Kiedy chory umiera, zazwyczaj to ona jest pierwszą osobą, która dyskretnie klęka, rozpoczyna modlitwę, czym uspokaja najbliższych chorego...

Ufność

– „Jeśli to dzieło Boże, Pan Bóg to jakoś rozwiąże” – to chyba najbardziej znane zdanie Ani, kiedy nie potrafimy sobie z czymś poradzić – mówi Elżbieta Adamus. – Możemy się od niej uczyć wielkiej ufności pokładanej w Bogu. Rekolekcje, bycie sam na sam z Panem Bogiem, to chyba jej jedyny wypoczynek.

Często powtarza, że opiekując się chorym i umierającym, podejmuje się współcierpienia z nim: „Trzeba być przekonanym o sensie własnego życia, cierpienia i śmierci, aby choremu dać pomoc i oparcie w jego chwilach trudności i pokusach beznadziei i poczucia bezsensu tego, co się z nim dzieje. To wymaga z kolei od nas nieustannego pogłębiania naszej własnej wiary, wymaga modlitwy, refleksji nad naszym własnym życiem i hierarchią wartości”.

Anna Byrczek jest lekarzem trzech specjalizacji: pulmonologiem, lekarzem chorób wewnętrznych i specjalistą w zakresie medycyny paliatywnej. To dzięki niej w wilkowskim szpitalu powstał oddział opieki paliatywnej. Wdzięczni są jej także pacjenci i wolontariusze hospicjum w Cieszynie i Żywcu, którym pomagała w zakładaniu ich wspólnot.

URSZULA ROGÓLSKA

(podczas pisania tekstu korzystałam z publikacji „Podążać w miłości”, wydanej przez Hospicjum św. Kamila)

W MOJEJ OPINII

KS. PIOTR SCHORA SDS
PROBOSZCZ PARAFII NMP
KRÓLOWEJ POLSKI

O tym, co robi doktor Anna Byrczek i wolontariusze Hospicjum św. Kamila, mogę mówić tylko w samych superlatywach. Nie szczędzą sił i oddania, by służyć bardzo ciężko chorym, nierzadko umierającym. Pani doktor Anna to osoba gotowa o każdej porze dnia i nocy jechać do chorego. Realizuje swoje lekarskie powołanie w stu procentach. Kiedy chory, który był pod opieką Hospicjum św. Kamila, odchodzi, przy załatwianiu formalności związanych z pogrzebem pytam jego rodzinę, czy jest ktoś, komu chcieliby szczególnie podziękować. Wtedy zawsze słyszę nazwisko pani doktor i wolontariuszy hospicjum.



HOSPICJUM ŚW. KAMILA

powstało w 1992 r. obejmuje domową opieką chorych w terminalnym okresie choroby nowotworowej mieszkających na terenie miasta Bielska-Białej i okolic, przychodząc im z pomocą medyczną, a także wspierając psychicznie i duchowo chorych i ich rodziny. Opieka ta jest bezpłatna.

Hospicjum można wspomóc finansowo, wpłacając pieniądze na konto Caritas Diecezji Bielsko-Żywieckiej; nr konta: 32 1060 0076 0000 3200 0006 8902, z adnotacją „Na potrzeby Hospicjum św. Kamila”. W 2004 r. powstało Salwatoriańskie Stowarzyszenie Hospicyjne, które wspomaga finansowo Hospicjum św. Kamila oraz zbiera środki na budowę stacjonarnego hospicjum. Można więc wpłacić 1 proc. swojego podatku także na jego konto: BISE Bank 16 1370 1082 0000 1701 4100 7500